

## SADZMY KRZEWY OWOCOWE.

Przechodząc w myśli nasze miododajne drzewa, krzewy i rośliny, zadałem sobie pytanie, co bym na pierwszym postawił miejscu i co zasługuje na palmę pierwszeństwa? Odpowiedź trudna. Ogólna korzyść, jaką człowiek w tym wypadku osiąga, jest tu ostatecznym kryterjum. Nietylko sama miodność

będzie tu rozstrzygać.

Jeśli weźmiemy do ręki cennik nasion pierwszej z rzędu firmy ogrodniczej, to znajdziemy w nim osobny dział: „Zestawienie nasion roślin pszczelnych“, albo „nasiona roślin miododajnych“ i t. p.

Gdy się przyjrzymy tym zestawieniom, zaczynającym się od „A-

lissum Benthami“ — smagliczka, (Prz. Red.: nigdy na niej pszczoły nie siadają, pomimo iż pachnie miodem), a kończącym się na mieszance kwiatowej, to przyzwawszy na pomoc nasze doświadczenie, przyjdziemy do przekonania, że żadna z tych reklamowanych roślin do naszego konkursu stanąćby nie mogła. Niektóre z nich, jak np. taki ogórecznik, rezedę, koniczyna amerykańska t. zw. Hubam, lub bławaty są rzeczywiście bardzo miododajne, bo je pszczoły wyjątkowo chętnie oblatują. Ale to za mało. Wiemy dobrze, że aby jakaś roślina najmiodniejsza miała dla pszczół istotne znaczenie, to musi występować w masach. A któż posieje chociażby na mordze, czy hektarze ogórecznik? Przecież prócz dla oka przemiłych kwiatów, zresztą bardzo oblatywanych przez pszczoły, a tem się nadto odznaczających, że gdy jedne okwitają, już zakwitają inne, co trwa od drugiej połowy czerwca do sierpnia, żadnego z tej rośliny nie mamy pożytku. Czasem używa się modrych kwiatów ogórecznika do ubierania sałat, dawniej przypisywano tej roślinie przymioty lecznicze i nic więcej! Hubam nie ma dla nas także praktycznego znaczenia. Prawda, że kwitnie od lipca aż do pierwszych przymrozków, ale też z chwilą, kiedy pierwsze kwiatuszki zaczynają okwitać, łodyżki dużej, bo jednego metra sięgającej rośliny, zaczynają twardnieć, drzewieć, tak, że jej już żadna szanująca się krowa nie dotknie. Mogłaby służyć jako pasza, ale do chwili kwitnięcia, przez co traci na znaczeniu dla pasiecznika.

Nie można się dość nachwalić rezedę. Skromnemi, ale jakże wonnemi kłosami kwitnie do mrozów i jest stale odwiedzana przez pszczoły, mające w niej niewyczerpaną skarbnicę pyłku. Ale mimo to by-

łoby też zbyt i marnotrawieniem ziemi, której nie mamy za dużo, gdybyśmy obsiewali rezedę więcej jak parę rabat w naszych ogródkach.

O innych, tak bardzo przez firmy ogrodnicze zachwalanych roślinach miododajnych jeszcze mniej da się powiedzieć.

Trudno mi także doczekać się chwili, gdy już pod wieczór otwierają się prześlicznie pachnące kwiatki „Maciejki“. Chabrów bywa w ogrodach także niewiele, a z postępową uprawą naszych pól coraz się ich mniej rodzi w łanach zbóż. Rośliny, jak szalwie lekarską, melisę, ślazi i t. d. zacznie pszczelarz wtedy należycie cenić, gdy się u nas rozwinie hodowla roślin leczniczych. Zdając sobie z tego sprawę, że cała wschodnia część naszego państwa hreczkę postawi na pierwszym miejscu. Wyróżnienie uzasadnione, bo prócz miodu, na który inne miody, a zwłaszcza górskie, trochę z góry spoglądają, daje człowiekowi cenne ziarno. Z tej też przyczyny należałoby się skromnej hreczce nawet przed lipą pierwszeństwo, jakkolwiek miód lipcowy jest szczególnie poszukiwany. To samo odnosi się do akacji. Nie przywiązując zbyt wagi do zarzutów, robionych w ostatnich latach lipie, a odnoszących się do tego, że miodowanie lipy jest zbyt zależne od warunków atmosferycznych, że w szczególności nie mioduje w lata zimne i suche, jak to miało miejsce w r. 1931, w którym w naszych okolicach (pow. krakowski) ani lipy, ani akacje nie miodowały, muszę jednak podkreślić wielkie znaczenie, jakie mają dla pszczelnictwa drzewa i krzewy owocowe, niebezpieczny dla lipy i akacji konkurent. Znaczenie to wobec rozwijających się u nas sadów rośnie z roku na rok.

Jeżeli urodzajność drzew owocowych zależna jest od zapylającej pracy pszczół, to wydajność naszych pasiek będzie coraz bardziej zależna od ilości naszych sadów.

Zbytecznym byłoby rozwodzić się nad jakością miodu, otrzymywanego z kwiatów drzew owocowych. Pod względem koloru, smaku i aromatu może stać na pierwszym miejscu. Oczywiście przy uznaniu zasady: „De gustibus non est disputandum“, co można przetłumaczyć: „nie dobre, co dobre, ale co komu smakuje“. Wśród drzew i krzewów owocowych na szczególniejsze jednak wyróżnienie ze strony pszczelarzy zasługuje niepozorny krzew, jakim jest znany powszechnie agrest (*Ribes grossularia*).

Jako pszczelarz muszę na pierwszym miejscu podkreślić zalety agrestu dla pszczół, a tem samym dla pszczelarza. Najpierw zaczyna kwitnąć pierwszy z pomiędzy drzew i krzewów owocowych. Jedynie dereń go wyprzedza. Kwitnie zatem wtedy, kiedy innych kwiatów miododajnych jest jeszcze bardzo mało. Kwiat agrestu odznacza się szczególniejszą miodnością, czego dowodem jest okoliczność, że zaledwie pierwsze tak niepozorne kwiatuszki agrestu- zaczynają rozkwitać, najmniejszy krzak agrestu gra przemilą dla pszczelarza muzyką, cieszącego się z otwierającego się nowego i to obfitego źródła nektaru dla pszczółek. Bezwzględna zaleta agrestu jest, że kwitnie co roku, że jest niewrażliwy na mrozy. Straszna dla naszych sadów zima

1928-29 agrestom nie dała się we znaki. Jeżeli jednak podnosimy znaczenie kwiatu agrestu dla pszczół, to nie wolno nam przemilczeć zalet owocu agrestu. Smaczny i zdrowy, spożyty w stanie surowym, ma także rozmaite zastosowanie w kuchni. Od kompotów do konfitur jest tak bardzo cenionym w Anglii, gdzie też jego kultura stoi najwyżej. Nie na ostatnim miejscu postawimy owoc agrestu przy wyrobie win czy też miodu agrestowego, które odpowiednio zrobione, nie ustępują nieraz najlepszym winom gronowym, albo powiedzmy ściślej, winom niezawsze gronowym, ale sprowadzanym z zagranicy i bardzo przepłakanym. Jakkolwiek mamy cały szereg książek, zawierających szczegółowe przepisy wyrobu win z agrestu, to jednak sądzę, że nie będzie od rzeczy, jeżeli przytoczę tu krótki przepis na wyrób takiego wina, według dr. Ciesielskiego, a mianowicie: po przygotowaniu 33% brzezki dać na 100 l. brzezki 40 l. soku agrestowego. Równie dobrymi są wina agrestowe na beczce 25 i 23 procentowej, w którym to razie daje się tylko 30 l. soku.

Jeżeli krzew agrestu ma tyle zalet, stawiających go w pierwszym szeregu roślin, względnie krzewów, mających znaczenie tak dla pasiecznika jak i dla gospodarza wogóle, to uzasadniona będzie jeszcze na tem miejscu wzmianka o hodowli agrestu.

(Dok. nastąpi).

**Br. Ludwik Bach.**